

SKAUT



fot. j. rupenthal

Dwutygodnik Młodzieży
Harcerskiej

N^o ①

Rok 25

Wojna domowa w Hiszpanii.

Cały świat żyje dziś pod bardzo krwawym wrażeniem bratniej wojny domowej w Hiszpanii. Hiszpania w stosunkowo krótkim czasie i zupełnie niespodziewanie przeobraziła zasadniczo swój ustrój wewnętrzny. Z królestwa stała się republiką. Z niej to właśnie komunizm zaprzagnął uczynić bazę wypadową za Europę zachodnią, polamawszy sobie zęby o polskie przedmury. Rządy republikańskie zmieniły swe oblicza i sposoby rządzenia, a gdy doszli do władzy lewicowi radykałsi, sytuacja stała się krytyczna. Nacjonalisci wystąpili zbrojnie w obronie podeptanych uczuć narodowych i religijnych i — jak twierdzi strona przeciwna — przeciwko słusznym prawom wolnego człowieka. Jak dotąd powstania są górą. Okrucieństwa tej wojny przeszły wszystko to, co działo się w czasie wielkiej rewolucji rosyjskiej. Mocarstwa europejskie głoszą neutralność, po cichu jednak noszą pomoc jednej i drugiej stronie. Ogólnie jednak pragnie się, by nastąpił jaknajwcześniejszy koniec tej walki. Nie chodzi tu już o zwycięstwo tego, czy innego frontu, lecz o to, że wojna ta może stać się iskrą zapalną dla przedładowanego materiałem wybuchowym świata.

Nowy zwrot w polityce europejskiej.

Sojusz polsko-francuski doznał wzmocnienia po ostatniej wizycie Władcy Naczelnego we Francji. A był się już rozluźniał nieco. Polska polityka mocarstwowa nie mogła w dziedzinie polityki francuskiej. Sytuacja wymagała swobodnego zabrania się do odbudowy wewnętrznej, bez denerwowania się taką, czy inną posturą sąsiada. Stąd pakt nieagresji, przedwyszyktem z Niemcami, co niesłusznie oceniono nad Sekwan, jako odwrócenie się od Francji. Wyłączyliśmy przecież wiele krwi za sprawę Francji i losy obu krajów są związane z sobą długim szeregiem dziesiątek lat. Poznało jednak, jak wielkie znaczenie może mieć dla pokoju europejskiego zaistnienie starego sojuszu. I słusznie. Bodaj w konsekwencji tego nastąpiło znaczne odprężenie stosunków polsko-czeskich. Z radością witamy każdy krok do ogólnego, międzynarodowego porozumienia.

Niemcy.

W miarę dozbrajania rośnie pewność i śmiałość Niemiec, które konsekwentnie dążą do odzyskania straconego

stanowiska. Rozporządzając kolosalną siłą militarną, wyrażają coraz śmielsze żądania, co im naturalnie niejedną sympatią. Onegdaj odbył się kongres narodowo-socjalistyczny, na którym odczytano oredzie kancelara Hitlera, nakreślające 4-letni plan samowystarczalności Niemiec i domagające się zwrotu kolonii. To ostatnie szczególnie silnym echem odbiło się w Anglii.

Występuje ono także jawnie przeciw Moskwie, zarzucając jej otwarcie dążenie do wywoływania wielkiej światowej rewolucji.

Bliski i daleki Wschód.

Arabowie zażądali ostatnio wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, protektorat angielski żądania te jednak odrzucił; wobec czego Arabowie powstali zbrojnie. Bezparadonowa walka toczy się już od kilkunastu tygodni. Anglia wysłała do Palestyny swoje dywizje i walczy nietylko za sprawą żydowską, lecz i za swoją. Dziś bowiem kraj ten jest ważnym punktem do utrzymania kontroli nad główną drogą morską do Indii. Anglia doznała tu już przekręj porażki, przegrzując dyplomatyczną batalię z Włochami o Abisynię.

Zbierają się też groźne chmury na dalekim wschodzie. Japonia w konsekwentnym dążeniu do opanowania Chin, poważnie zagroziła interesom Rosji. I na odwrót komunistyczna propaganda w Chinach stoi na przeszkodzie planom japońskim. Twierdzi się więc, że bez wojny się nie obejdzie, do której zresztą ona się nie obędzie, do której przystąpienie państwa przygotowują się intensywnie. Ciągłe incydenty graniczne a la włosko-abisynijskie nie przyczynią się do uspokojenia.

Wystawa Komunikacyjna w Warszawie.

W ramach organizowanej w Warszawie, w czasie od 23. sierpnia do 11. sierpnia 1936 r. Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w bardzo szerokim zakresie wystąpił przemysł komunikacyjny.

Reprezentowane 100% produkcji w tej dziedzinie, jakoteż wielkość zajętej na Wystawie przestrzeni, czyni z Działu Komunikacyjnego odrębną i zamkniętą całość.

Wystawione są wszystkie środki komunikacji: wodnej, lądowej, kolejowej i powietrznej oraz urządzenia i maszyny do budowy nawierzchni, następów, budowli portów i kompletne urządzenia sygnalizacyjne.

ŻYCIE PŁYNIE

Skończyły się wakacje a z nimi najcudowniejsze przygody i przeżycia. Minął czas włóczęg beztroskich, dni nabrzmiałych słońcem i radością. Do wieńca dawnych i niezapomnianych wspomnień przybyły nowe. Odswieżone umysły i serca łętnieją nową energią rwą się do pracy twórczej, do czynu! Wszystkie przeszkioty i zapory zdają się nikłe, prawie nieistniejące, a roziskrzono oczy już widzą zwycięstwo! Na horyzoncie nie widać chmur — wokół panuje pogoda. Będzie ona trwała tak długo, jak długo tlić będzie w duszach Waszych iskra wyniesiona z obozowego ogniska, przy którym na stal hartowaliście wolę i postanowienia Wasze. Niechaj więc najdłużej żyją w myśli Waszej te dni nieograniczonej swobody i bujnego życia.

Przyjdą dni próby: gdy dojdziecie do przeszkioty, którą przedtem uznaliście za nieważną, a teraz zbraknie Wam siły na pokonanie — okaże się, że był w Was słomiany zapal, niegodny kryształowego charakteru. Prawdziwą wartość stanowi systematyczny, nieustanny wysiłek. To jest prawdziwie męskie i dojrzałe.

Harcerzu! I ja wraz z Tobą przystępuję do mej żmudnej pracy. Pracować mamy razem. Ty i ja, rozumiemy dobrze skarb braterstwa i cenę wspólnego wy-

„Idą teraz godziny za godzinami. Zwycięstwo za nami, przed nami szerokie życie. Burz dla nerwów niema, piękno jakby stygnic i człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia“.

JÓZEF PILSUDSKI.

sitku. Bylem Ci zawsze przyjacielem najwierniejszym z wiernych. Karmiłem duszę Twoją i serce najszczytniejszymi ideałami. Nie zdobyłeś mej przyjaźni blichtrzem zewnętrznym — nie! lecz tym, co z Ciebie czyni człowieka. Dzielitem z Tobą radość i ból. W dniach zwątpienia szukałeś we mnie oparcia. Na rozstajach życia byłem ci drogowskazem. Mogłeś mnie pięknie oprawić, pokazywać znajomym, odtóżyc na zakurzoną piłkę, lub, jak niepotrzebny łachman, odrzucić w kął — byłem Twoją wylęczną własnością. Bylem Ci doradcą w pracy, a i Ty mi radziłeś. Cieszyłeś się, gdy oblicze moje było piękne i gładkie i żał Cię ogarniał, gdy miałem zapadnięte policzki i podkrążone oczy. Tobie i mnie nie obca jest nęda. Losy nasze zostały związane. Stalem się częścią Ciebie, jesteśmy przyjaciółmi. Pragniemy obaj, by było, jak było. Będę niósł Ci wszystko, co będę miał najlepszego, a Twoja radość i wiara w mą dobrą wolę, będą mi najcenniejszą zapłatą. — Bądź gotów!

SKAUT.



REWOLUCJA...

Marjan Łowiński, hm.

Świat jest podominowany. Tu i tam wybuchają ruchawki, toczą się walki. Harcerze też mają swoją rewolucję, lecz bezkrwawą i jakże szlachetną. *Rewolucja wycieczkowa!* Trzydziestą rocznicę pracy rozpoczyna się w pierwszym roku wycieczkiem wycieczek. Wszyscy zatem na start! Nie może tu zabraknąć ani jednego zastępu, ani jednego harcerza, który jakieś takie uczucie skautowe w pierś swojej nosi. Scouting powstał w polu i w polu przetrwał swoje najpiękniejsze lata. Na czoło tego wycieczu wysuwa się

Jesienna kampania wycieczkowa, która ma trwać przez siedem tygodni, od 12 września począwszy. Ma się ona rozpocząć apelem wycieczek, a zakończyć wielkim wyczynem harcowym, zorganizowanym przez Hufcowych.

Apeł wycieczek musi odbyć się między 12-20 września. Jasnym jest, że skoro zastęp nie spełnił tego w przewidzianym czasie, musi to zrobić natychmiast! W czasie tego tygodniowego zastępu musi urządzić jedną wycieczkę. Należy na niej przeprowadzić przynajmniej dwie gry połowe, odbyć obrzęd rozpoczęcia wycieczki i w ogóle wycieczu pracy; oraz wysłać pozostawkę do Druha Naczelnika Harcerzy z meldunkiem o rozpoczęciu wycieczu.

W czasie od 20. IX. do 17. X. mają odbywać się zwykłe wycieczki zastępów lub drużyn, albo grup zastępów o dowolnym programie. Są jednak pewne ograniczenia i tak: a) w tym czasie zastęp musi odbyć przynajmniej dwie wycieczki, w tym jedną z nocowaniem, b) minimalny czas trwania wycieczki wynosi 8 godzin, c) w czasie wycieczki musi zastęp pokonać conajmniej 8 km, d) czas wycieczki z nocowaniem liczy się tylko do go-

dziny 16 dnia następnego, a to dlatego, by umożliwić chłopcom odrobienie zadanych lekcji. Nr. zastęp wyruszy na wycieczkę w sobotę po obiedzie, powinien przeto wrócić w niedzielę na godzina 16-tą, by nareszcie mieli czas odrobić lekcje, zadane na poniedziałek.

Wycieczka harcerzy

ma się odbyć w czasie 17. X. — I. XI. Ma to być bieg harcerski, wzorowany na harcach spalskich. Zorganizować go mają Hufcowi dla wszystkich zastępów na swych terenach. Sposób opracowania biegu, oraz szczegółowych regulaminów do niego pozostawia się do uznania Hufcowych. Regulaminy te jednak muszą uwzględnić oddzielne trasy dla zastępów starszych i młodszych, biorąc pod uwagę ogólną granicę wieku: 15 lat.

Do uznania Hufcowych pozostawia się też, kto ma zdecydować o tym, czy dany zastęp pójdzie trasą z trudniejszymi przeszkodami, czy nie. Zasadniczo powinien zdecydować o tym sam zastęp. Jednak może się zdarzyć, że zastęp podejmie się zadania ponad jego siły i możliwości, lub weźmie się do pracy zbyt lekkich. Powinien wtedy wkroczyć w to odpowiednio drużyny. Bieg odbywać się może w sposób dowolny z tym jednak, że na każdej trasie musi być conajmniej 6-10 przeszkód. Za każde należy przyjąć, że zastęp ma 15 min. czasu na pokonanie przeszkody, przyczem, jeśli zastęp wykona pracę źle, sędzia-instruktor poucza go, jak należy wykonać ją dobrze. Po ukończeniu biegu Hufcowi ogłaszają wyniki zastępów. Tak ma wyglądać kampania jesienna wycieczek jeśli chodzi o harce. Jest tu jednak do zrobienia przez drużynowych i zastępowych kilka „kawałków” pisemnych, a mianowicie: 2) opracowanie tablicy i mapy wycieczek, 2) opracowanie programu dwudniowej wycieczki i złożenie go do oceny w dowolnym terminie; drużynowemu — programy drużyn, 3) wysłanie korespondencji conaj-

mniej z jednej wycieczki drużyny i każdego zastępu do dowolnego pisma harcerskiego. Wszystkie te wycieczki i prace będą oceniane przez drużynowych i Hufcowych a ocena ta zostanie włączona do ogólnej oceny drużyny w 3-letnim wyliczeniu pracy. Ocena musi być sprawiedliwa tym bardziej, że wyniki uzyskane w tej kampanii są podstawą do uzyskania przez drużyny tytułu „Czołowego”. — Przy tym chodzi o sposoby jaknajprostsze i o wveliminowanie zbędnej pisani.

Ustalono więc, że wycieczki zastępów oceniąją drużyny, a wycieczki drużyn Hufcowi. Wszelkie meldunki, raporty, zestawienia itp. „biurokracja” skasowana, pozostawiając do oceny tylko dwie rzeczy: mapę i tablicę wycieczek.

Mapa wycieczek:

Na kawałku dyktu lub tektury należy przypiąć lub nakleić dokładną mapę lub plan swej okolicy. Na mapie tej drużynowi, zastępowi albo harcerze przez nich wyznaczeni oznaczają nitkami kolorowymi lub kreśleniem trasy wycieczek od punktu zbiórki do miejsca rozłączenia się. Każdą wycieczkę należy oznaczać natychmiast po jej odbyciu.

Za sposób prowadzenia mapy można uzyskać oddzielenie 20 pkt.

Tablica wycieczek

O formacie gazetki ściennej została wydrukowana i rozślana przez G. K. H. Zawiąza ona: kalendarzyk projektowanych wycieczek — uwagi do zestawienia — przykład wypełnienia tablicy — część opisową. Najważniejszą częścią jest zestawienie wycieczek zawierające 6 pasów pionowych i 15 kolumn pionowych. W pierwszym pasie notuje się wycieczki drużyny lub grup zastępów, w drugim udział zastępów w wyczynie harcowym. Cztery następnego pasy przeznaczone są dla zastępów. Jeśli zastępów jest więcej, należy dorysować odpowiednią ilość pasów.

W kolumnach pionowych notuje się: 1) numer i godła zastępów, 2) datę wycieczki, 3) drogę wycieczki, 4) ocenę drużynowego lub hufcowego, 5) za wyciecz-



Na przeszkodzie.

kę pieszą 5 pkt. a 15 za wycieczkę na rowarach lub wodą, 6 punkty za nocleg; 4 w zabudowaniach, 6 w namiotach i 8 w szałasie, 7) po 1 pkt. za każdy kilometr (maksimum 20 km), 8) po 1 pkt. za godzinę w ciągu dnia (czas dobowy: 700-1900), 9) po 2 pkt. za godzinę w ciągu nocy (czas nocny: 1901-7), 10) od 0 do 20 pkt. za obecność przy czym za każdą nieobecność harcerza odlicza się 4 pkt., 11) ilość obecnych i nieobecnych na wycieczce, 12) sumę pktów z kolumn 4-10, 13) ocenę słowną wycieczki (hb, db, dost) zależnie od sumy pktów wypisanych w rubryce 12-14. Nie się nie notuje, 15) ilość pktów za prace specjalne.

Tablica jest prosta, zrozumiała i nie przedstawia zawiłych labiryntów. Jedynie drużyny i hufcowi będą mieli więcej roboty z wypisywaniem ocen za wycieczki do kolumny 4-10. Ocenę programów wycieczek są bardzo ważne i trzeba być pomyslnym nad sprawiadiwą ich oceną.

A więc rozpoczynamy rewolucję wycieczkową!!

WRĄŻENIA Z WYCIECZKI DO BISKUPINA

Ks. dr. Józef Dajczak, kapelan Oddz. lwow.
Z. H. P.

Jadąc na obóz kapelanów harcerskich do Krokowej, położonej w odległości 7 km od morza, na północ od Pucka, zatrzymałem się dnia 26 czerwca w Gnieźnie, między stacją i ulicą autobusową Biskupina, odległego o 30 km w kierunku północno-zachodnim od Gniezna, zna-

nego z niedawno odkrytych przedhistorycznych wykopalisk słowiańskich.

Wjechałem więc, jako uczestnik zbiorowej wycieczki, jadącej trzema autobusami, zapłaciwszy przodem 2 zł. 75 gr. za bilet tam i z powrotem i wstęp na teren wykopaliskowy, o godz. 2-giej po południu z Gniezna i po upływie godziny wsiadłem we wsi Gasawie, skąd pod kierunkiem p. dra J. Kostrezwskiego,

prof. prehistorji na uniwersytecie poznańskim udał się wraz z innymi wycieczkowcami pieszo do Biskupina, odległego jeszcze o 2 km, nie mogąc się tam dostać drogą kołową z powodu budowanej się na tym odcinku szosy, do niedawna jeszcze zwyczajnej polnej drogi.

Wznoszący się bowiem z dniem każdym ruch wyzwoleńczy do wykopaliska, liczący w dniu powszednim po kilkadziesiąt osób, a niedziela i dzień świąteczny nawet po kilka tysięcy, wśród których widzi się cudzoziemców i osoby wysoko postawione, sprawiły iż starostwo w Żninie, do którego Biskupin należy, przystąpiło do wygody turystów do przebudowy tej drogi. Z tych także względów otwarto w Biskupinie nowy przystanek kolejowy na linii kolejki powiatowej żnińskiego powiatu.

Wies Biskupin, ongiś część dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich, składa się dziś z kilkusetna zamożnych gospodarstw, liczących nawet po kilkadziesiąt morgów ziemi. Do gospodarzy biskupińskich należą też torfiarze łąki, wznające się półwyspem w jezioro tej samej nazwy, położone na granicy między Biskupinem a sąsiednią wsią Wenecją, z którą lud łączy niesłychane legende o Mikołaju, diable Weneckim, dawnym właścicielu tej wsi i generalnym sędzi ziemi kaliskiej, żyjącym w wieku XIV-ym.

Na tymto baginistym i moczorowatym półwyspie dokonano przed 2 lata cennego odkrycia, sięgającego w głąb zaniegibnych czasów z przed 25-ciu wieków, które pozwoliło oczom naszym odsonić rabełk zasłony na życie gospodarce i społeczne naszych przaojów, osiadłych na tym skrawku ziemi przed osetkami od nas wiekami, stanowiącej ozdobke kolebki Polski.

Nadto gdziekolwiek, tak i tu jedynie przypadek naprowadził na ślady przedhistorycznej osady. Oto jeden z biskupińskich gospodarzy kopał torf na swej łące, położonej na wspomnianym półwyspie. Gdy natrafił pod jego głęboką war-

stwą na zezerniale belki i pale drzewne, powyciągał je najspokojniej, wyszczył i następnie porabiał i spalił, nie troszcząc się w swym prostym rozumie o ich pochodzenie.

Dowiedział się jednak o tem nauczyciel miejscowej szkoły, który domyślając się w tym błotem i wodą przemieskane drzewnie jakiegoś świadka bardzo odległej przeszłości, powiadomił o tem znalazisku władze wojewódzkiej w Poznaniu. Te znowu odniosły się z tą sprawą do swego uniwersytetu, który niebawem wysłał do Biskupina znanego nam już prof. Koszewskiego, celem zbadania rekonstrukcyjnego wykopaliska.

Blizsza badania wykopanych wyrobów garncarskich a także zabytków, które się tu dostały z krajów południowych, znanych nam z historii, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że powyższa osada należy do kregu kultury „Jużyckiej” i liczy dziesiątka dwa i pół tysiąca lat. Mianowicie około 500-go r. przed Chr. założyli tu obronną osadę baginią Słowianie i przenieśli ją w niej ponad 600 lat, potem z powodu podniesienia się poziomu wody w jeziorze i zalania ich grodu musieli na nowo, wzniesli półwyspem opuścić i przenieść się w inne dogodniejsze strony.

Nie tu miejsce na szczegóły i archeologiczny opis odkopanej staro-słowiańskiej osady. Uczyniły to już pisma fachowe, jak n. p. czasopismo „Z Ojczyzny w Krakowie”, dwumiesięcznik poświęcony pradžinom Polski, organ działu prehistorji, Muzeum Wielkop. i Instytutu prehist. Univ. Poznań, który w ostatnich zesztych także wiele miejsca poświęca wykopalisku biskupińskiemu.

Nadto wyszła osobna broszura p. J. J. Jan. Żurka p. t. „Biskupin i Wenecja”, wydana w r. b. przez Ekspedycję Wykopalską Univ. Poznań, która stanowi krótką monografię obydwu miejscowości, z szczególnym uwzględnieniem zabytków wykopaliskowych.

Poprzedziłyśmy zatem tylko na naszych przygodnych spostrzeżeniach i praktycznych informacjach prof. Kostrzewskiego.

Udaliśmy więc stanąć na terenie wykopaliskowym w liczbie około 500, podzielono nas na 2 grupy. Przewodnikiem I-szej był prof. Kostrzewski, drugiej — jeden z jego asystentów z Univ. w Poznaniu, zajęty tam stałe w oddziale technicznym. Przy rozpoznanii bowiem osady biskupińskiej pracuje obecnie stałe stu ludzi, w tem 80-ciu robotników i 20-tu techników. Kosztą z tem związane przekroczył już odkrycia znalazziska 7-letni 70-ciu „rysiec” zł., które pokrył Uniwersytet Poznański, Fundusz Kultury narodowej, Bank Polski i Bank Rolny. Wy-

kupiono bowiem kilkumorsowy teren wykopaliskowy na własność Univ. Poznań, przycem za 1 morg torfowiska placono dwa i pół tysiąca zł. i oplaca się stałe 1000 zł. rocznie 10 robotników.

Rozpoczęło się zwiedzanie osady, a raczej jej części dolnych, zalanych przez wodę i mul. To bowiem, co znalazło się ponad poziom terenu, było tegoż z cząstką zniszczeniem. Ogładamy więc po koleśsem drewniany „mur” obronny, wypelniony ziemią i kamieniami, który ze wszystkich stron zamkał baginią „fortecę”, poniżej niego potrojnę falochron z drzewa debowego, noszące na sobie w kilku miejscach wyraźne znaki pożaru, potem wchodzimy na drogę okrężną, wykładaną kręglakami debowymi, noszonymi i brzoziowami — na ostatnich widoczna jeszcze biała kora, — która wzdłuż „muru” obiegała całą osadę.

Następnie przechodzimy do ruin domów przedhistorycznych mieszkańców półwyspu. Dotychczas — informuje nas prof. Kostrzewski — odkopano ich 34. Patrzymy na ich zreby. Są one prawie kwadratowe — 10 m długości i tyle szerokości. W rogach każdej chaty widzimy słupy, z wydlubniami z góry na dół szparami, w których tkwi kilka pozostałych belek zacietych na swych końcach i stanowiących dawne ściany domu. Wnętrze domu jest podzielone na 2 części, z których mniejsza przy szerokości 10 m stanowiła przedsionek, druga większa właściwą izbę mieszkalną. W 3 domach najlepiej zachowanych była także trzecia izba. W wszystkich chatach widzimy podłoge wyłożoną warstwą belkami, na którą nakładano obrąbek gliny. Prawie na środku każdej izby jest położone paleśko, które zaś w względu na kult ognia w ówczesnych Słowianach najważniejsze zajmowało miejsce w mieszkaniu. Opodal widzimy 2 płasko ociosane ścięte słupy, które podtrzymywały wysoki dach, zapewne słomiany. Z rozmiarów zrebu chat wynika, że dom z dachem musiał mieć co najmniej 3 m wysokości, bądź dlatego, by się nie zapalił dach od bijącego w górę ognia, bądź też dlatego, by nie rozpadł on ścian chaty, a opierał się głównie na środkowych słupach.

Wszystkie chaty stały obok siebie wzdłuż 9-ciu dotychczas odkrytych, wąskich ulic, wykładanych również materiałem drzewnym i zamkniętych, jak już wspomniano drogą okrężną.

Niestety nie było nam danem oglądać wszystkich zrebów domów, gdyż znaczna ich część przysypała ponownie ciężką powłoką ziemi do zabronienia ich przed rozkradaniem i zniszczeniem.

Muzeum udaliśmy się do Biskupińskiego Skłonu archeologicznego, które umieszczono przewizorycznie w rekonstruowa-

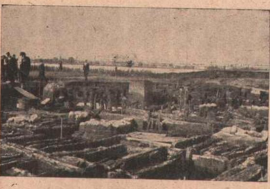
nej chacie przedhistorycznego mieszkańca półwyspu. Szczegółowe informacje nas o każdym zabytku bardzo wyczerpująco odkrywa Biskupina, prof. Kostrzewski. Pokazuje więc najpiękniejszą naczyń glinianą, wolną ręką wykonaną, różnnych wielkości, a niektóre z nich, zwłaszcza grafitowane i ozdabiane farbami ziemnymi — to istne cacka garncarstwa słowiańskiego, nie ustępujące nawet wyrobom bogatego i kulturalnego wówczas poludnia. Wśród wyrobów ceramicznych znajdujemy również przedmioty użytkowe, jak sitka, łyżki, zabawki dziecinne, a wśród ostatnich kole czteroszprychowe, dające pojęcie o ówczesnych wozach.

Oglądamy następnie drobne narzędzia żelazne, jak szpada w oprawie koscianej, niezgrabny sierpy, brzytwe i noże, oraz przedmioty brzożowe własnego przemysłu. Dodac należy, że był to okres przejściowy z brzoży do żelaza.

Dalej przechodzimy do wyrobów rogowych i kościanych. Podziwiamy przede wszystkim wyrobione ostrza strzał i groty do oszpechow, szpada, igły do sieci, kładziny nożów a także duże motyki i maczugy. Oglądamy także ozdoby kobiece Słowianek. Należąły tu brzożowe bransolety, szpile, oraz pac-orki szklane, sprowadzane zapewne z dalekiego Egiptu. Wśród znalazisk należą również wymienić ziarna, pszenicy (podwójny gatunek), jęczmienia, proso, orzechów laskowych i prawdopodobnie maku. Formy naczyń, znalezione w kilku biskupińskich grobach, wyrabiane wówczas tylko na poludniu, w dzisiejszej Małopolsce wskazywałyby na to, że zolniczo dostało się tu z Małopolski.

Musieliśmy również istnieć na półwyspie biskupińskim przemysł tkacki, o czym świadczą odkopane wieszaki narzędzi tkackich i prawdopodobny skrawek tkaniny, znalezione na oddrzwach jednej izby.

Powyższe wykopaliska dają wynow-



Zreby chat wraz z paleniskami.



Fragment drogi okrężnej potrojnych falochronów. W głębi rekonstr. chaty prehist.

ne świadectwo temu faktowi, że Słowianie osiedli w bagiennym grzodzie biskupskim w tym czasie, gdy przez dwa i pół tysiąca lat tworzył się legendarny Rzym, odzyskał się już w przeciwieństwie do swych północnych i wschodnich sąsiadów od życia koczowniczego, zbudował sobie staly, obronny gród i oddał się spokojnemu życiu rolniczym.

W swym rolnem gospodarstwie posiadał już nasze zwierzęta domowe, o czym świadczy wykoane kości i polował na zwierzęta dzikie, jak tury, dziki, lisy, bobry, zajęce i inne mniejsze. Stosunkowo mało znalazł się kości ryb.

Mając już opuścić spokojne zaisze Biskupina i pójść może na zawsze jego urodzajne niwy, falujące obecnie niekiedy i różnobocznym zwozom, co w niedługim czasie zapelni grunna i komory potomków dawnych władców biskupiniego grodu, rzuciliśmy raz jeszcze tekmy wzroków na jego rozkopania mogiły. Przemleń bezprowitnie jego dzieł nie mieszkań, jąt wszystko mijia, co wielkie i mocne. Niż zginelo jednak ich dzieło ich dorobek kulturalny. Tu bowiem w tym grobie bagiennym tkwila w swych zarodkach przyszła organizacja Państwa Polskiego, tu tworzyła się Jego przyszła potęga, co znalazła później wyraz w czynach Mieszka, Chrobrego, Jagielly, Batorego i Sobieskiego i nie zginęła w otchłani rozbiorów lecz zbudowała Odrodzoną i Zjednoczoną w czynach współczesnych wodzów narodu tej miary, co Marszałek Józef Piłsudski.

Gniezno, 26 czerwca 1936 r.

PROBA GOTOWOŚCI

Z Bilcza Złotego, w sierpniu 1936

Ranny raport.

Przeżył się w haczej postawie promienie zastępów, walcym ruchem plynio w górę sztandar. Przez 3 tygodnie codziennie wznosił się ponad nami, by z wysokości przewodził pracy dnia, a już krótkie puisto tu będzie i cicho. Opadnie bialo-czerwona flaga, by za rok dopiero wskazywać drogę nowym zastępom młodych instruktorów. Lecz zanim odejdzemy stąd, musimy zgłębić własną wartość, zdać sobie sprawę, z osobistych i ogólnych niedomagań, by na podstawie samoceny wykreślić właściwy tor postępowania. Dzień dzisiejszy — to próba naszej gotowości! Po skończonym raporcie, staje my na linii zbliżyć drużyny. Każdy zastęp dostaje kopertę z tajemniczą zawartością. Za chwilę na obozie teniż zapali i

Z ochotą i starannością wykonują za-

stępy polecenia, wszak od ich sprawności zależy pozwolenie na rozpalenie swego ogniska. Po każdym dobrze wykonanym ćwiczeniu, zastęp przez 5 minut szuka chrustu, a niecałkiem to łatwo, bo teren nadrzeczny i mało suchych gałęzi.

Tymczasem ćwiczenia coraz to nowa. Trzeba przez nie wykazać gotowości do służby drużynie i szerszemu społeczeństwu przez umiętność niesienia pomocy sanitarnej, zajęcia się dziećmi, orientacja w najbliższej okolicy, przez swoją sprawność fizyczną, a przedewszystkiem wytrwałość w pracy. Tej dziś nam bardzo potrzeba, bo ćwiczeń dużo i nie wszystkie łatwe.

Szybko słońce przebiega niebo, już 8-ma wieczorem. Zbiórka drużyny. Zastępy same oceniają dzisiejszą pracę.

„Drużyno drużyno zgłaszam, że zastęp — jest gotowy do pracy”

„Drużyno drużyno zgłaszam, że zastęp wykazał dziś pewne braki; postanawiamy pracować nad sobą, by być zawsze gotowymi!”

Dzień dzisiejszy był próbą naszych sił, wszystkie zastępy przeszły już doświadczenia, uzyskując w ten sposób prawo rozpalenia ogniska.

Za chwilę w szerokim kręgu od miejsc obozu płoną ognie. Na omówione hasła cicho zdużają ciemne rzędy do ogniska; zastępowe niosą płonące głownie, ktermi równocześnie podpalają stos drzewa. Dorobek swój przyniosłszy na służbę wspólnej idei, na jeden wielki czyn. Idei tej, dobrowolnie wybranej chętnie służyć wiernie, to też w duchu powtarzamy słowa przyrzeczenia za temi, które już dziś poraz pierwszy głośno i uroczyście wymawiają. Zapali do pracy dodają nam krótkie, a mocne słowa Drużyno Kołomendanci! Tworzymy braterskie koło, śpiewając „Związani węzłem”.

Oby ta pieśń, zrzucana z mocą światła w tym pięknym dniu, zespoliła nas na prawdę w jeden, siostyczny krąg, podążający w równym rytmie marszu ku wielkiej i jedyniej Prawdzie.

as.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty za rok 1936/37.

Prenumeratę „Skauta” należy wpłacać jedynie przekazami rozrachunkowymi lub przez

P. K. O. Nr. 504.610.

DZIAŁ STARSZEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ZIEMIA JEST OKRĄGLA!

Kazimierz Bożydów

Czy powiedziałem rewelację? — Nie. Dawno już o tem pisało. Ale jeszcze dawniej o tym, że młodzież jest awangardą swego grodu, jest tym czynnikiem, który ma przynieść rewolucję wielu dziedzinych problemów, wprowadzić do pracy nowe wartości, odwieźć światopogląd słowem uczynić świat i życie piękniejszym i szczęśliwszym niż dotąd, i na ten temat trudno o rewelację. — A jednak przecież... Dla mnie np. jest rewelacją to, że młodzież wchodziła w życie, mimo najtrudniejszych przygotowań do niego i pełnej świadomości o odpowiedzialności, jakoś nie uszczelwiała życia, a wręcz popelnia tu same głupstwa, które krytykować i zwalczać zawzięcie u poprzedników. Nie jestem pesymista i owszem stwierdzam, że przeobrażenia są, lecz — przynajmniej — bardzo powoli odbywa się ten proces.

Że czy zawsze na lepsze? — to jest pytanie, którego nie chcę narazie stawiać. Zastanawiam się tylko nad faktem: młodzież ma Jo spełnienia misje awangardowej. Trzeba zatem, by ją spełniała. Czyli, że praca jej musi być prawdziwie uczelnia i wartościową społecznie, gdyż inaczej wszystko jest zawiąkną i nieprzydatną tryz na to, jak na zabwie — niepoważnie.

Obryzki krak napród na polu wartościowej pracy ma do zanotowania na sw konto w ostatnich latach młodzież wiejska. Ale każdy z nas żechce zaprzeczyć a młodzież harcercak! Czy to już wystarczy stwierdzić swa przynależność do harcercy — a więc do elity młodzieży — i nosić dumnie głowę a na każdy poeisk zewnątrz zaslaniać się puklerzem elity? A jeśli ta elita jest tylko „elita”? Proszę odpowiedzieć.

O, tak! w kręgu naszych ognisk, przy koninkach, pami piękno, spowinowaci i sześcielwie chwili. Tu się widzi te wszystkie możliwości systemu, budzące zachwyt. Tu wszystko się goi. Lecz poza kręgiem ogniska są burze i rany ropiejące. — Dłuzszego! Bo przy ognisku wszystkie jednolicie wycelmy się nad stworzeniem serdecznej i radosnej chwili, a poza ogniskiem rozproszkujemy swa energie na indywidualne wysiłki. Słońce naszych ideałów nie promieniuje. Za się nie żyjemy wedle przyslowia: „niech tam w świecie wojna, byle nasza wieś spokojna”. — Owszem, na spokojnej wsi też się dużo pracuje.

Zadania młodzieży są stare i jasne: praca pionierska dla swego Państwa i Narodu i dobra wola porozumienia między narodowego. W zakresie tego pierwszego zadania stół przed młodzieżą: walka o Wielką i Sprawiedliwą Polskę, zagadnienie samobrony — walka o prawdziwą demokrację — oświata ludu — organizacja narodowego życia gospodarczego — tworzenie nowych wartości kulturalnych.

Strasne wiekiem i trudem wojennym ręce często opadają w ogromnym wysiłku. Trzeba jak młodych i to już! Natychmiast! Jutro może być tyle do odbioru, ile i życia na to nie starczy. Któż bardziej może być powołany do rozwiązania tych problemów, jeśli nie organizacja o wyższej użyteczności i posiadająca tak wspaniały system zarobczostwo! Dla naszego terenu, dla kresowego harcercstwa ściera się poważne zadania do spełnienia. Nie chcę — przez poruszenie kresowych zagadnień, ograniczyć „Skaut” do ram regionalnych, bynajmniej.

Poprostu zdajemy sobie sprawę, że problemy naszego terenu wyglądają z perspektywy kilkuset kilometrów zupełnie inaczej; dziś są dla nas nakazem chwili — powiedzmy otwarcie — młodzież harcercska bierze znikomy udział w ich rozwiązywaniu. Zatem, czy przygotowuje się należycie do spełnienia swych zadań pionierskich?

Stan polskiego posiadania na kresach kurczy się zastraszając. Rusini tworzą na gwałt kadry inteligencji i ich młodzież spełnia ogromne zadanie. Organizują się wozowo na każdym polu i chcą wyprzeć „Lachy za San”.

Była jakaś siła, której zależało na porównieniu żywiołu ruskiego z polskim. W wyniku jej wysiłków dawny bojar i książ ruski, który przyniwował polskie szlachectwo, walczył pod polskimi sztandarami o wielkość Rzeczypospolitej, cieszył się z przywilejów, wyrastał w polskiej kulturze, był opiekunem, nazwał się dziś Ukraincem i stał się niezwykłym, nym wrogiem Polski, sięcącym często terror i mieniamyż. Dziś przepaść jest wielka lecz... do wyrównania.

Chłopcy na ławie szkolnej i Polak i Rusini — żyją w zgodzie, porozumiewają się w języku polskim i ruskim, bawia się razem, są przyjaciółmi. Oba żywioły plyną na jednym króym, aż o natrafiają na sporę, który robią ją na dwa oddzielne strumyki. Trzeba znaleźć sposób na zespolowanie tego porohu. To jest wielkim powołaniem młodzieży harcercskiej. Możliwość ta leży w jej systemie.

Czyn harcowski może przynieść stanowczą walkę o polskie dusze. Nie chcemy i nie będziemy siać zażenienia i klótni ni terroru i szowinizmu, lecz chemy i murtory, wnieść szlachetne współzawodnictwo, poparte solidną i wytrzymałą pracą. Uznajemy prawa Rusinów do tej części kraju, ale i nasze są równie wielkie, bo jest ona przosiennicą polska krewia i kultura jest polskim dorobkiem. Dlatego Polska nie może cofnąć się stąd ani na krok. Młodzież harcowska musi wzięty zryw udzielić mobilizacji pol-

skich sił żywotnych i podkreślić polskość naszych kresów. Panuje ogromny brak polskiej inicjatywy społeczno-gospodarczej, polska wieś rusyfikuje się w szybkiem tempie! — To są wołania i apele. My harcownicy musimy zaprzestać tego i stanąć karnie i solidnie do czynu. Którego wymaga od nas Wielka Polska. Nasza własność stworzymy tylko my sami. W zespolonym wysiłku potrafimy stworzyć takie chwile, jakie panują w kregu naszego ogniska.

HARCERZE W KAMIENIU DOBOSZA

Gigiński Leopold.

Dopiero od roku istnieje Sekcja Harcerska przy Zarządzie Okręgu „Rodziny Kolejowej” we Lwowie. Przed kilku laty nadeszły niejasne wieści o zainteresowaniu, jakim darzy harcowskim okregu kra- kowski. A potem zjawil się we Lwowie gorący przyjaciel harcowskiego pulkownika Andrzej Mączka. W kilka miesiecy po swym przyjeździe przedkłada pulkownikowi Mączka Zarządowi Okręgu projekt stworzenia Sekcji Harcerskiej. Projekt przyjęto z zapalem. A czele Sekcji Harcerskiej staje lekarz Dr. Czarnik i jako sekretarz tej Sekcji podharcmistrz Adam Lukesch. Prezes Okręgu puik. Mączka darzy ją troskliwą opieką. Po kilkumiesięcznej działalności Sekcja osiąga niespodziewane wyniki pracy. W 18 drużynach kolejowych Okręgu lwowskiego gromadzi się 6% ogólnego stanu harcercy z tego terenu. O poziomie ich świadczy fakt, że liczba obozów letnich urządzonych przez te drużyny w 1935 r. wyniosła 17% ogółu obozów harcowskich Choczwegi lwowskiej, zaś liczba obozów zimowych, najnowszej zdobyczy ruchu harcowskiego wyniosła aż 90%.

U wejścia do tunelu w Jarzemcu, naprzeciw jednej z najciekawszych osobli- wosci hucalskiejzjony olbrzymiego głazu, wielkości sporej kamienicy, ochrzonego mieniem karpackiego watałki Dobosza stoi ważny ośrodek punktu strategicznej potężny bastion. Strategia jest jednak nauka najbardziej kapryśna, budynek, który wzorąj był bazy poważnych operacji wojskowej, dziś stało się miejscem oztroskiej zabawy. A że w tym wypadku nie o zabawę chodziło, lecz o pożyteczną pracę Władze chętnie zgodziły się na oddanie bezużytecznej strażnicy harcowskiej drużynom kolejowym. Poczyniono kilka prób i przekonano się, że nadaje się ona doskonale na stały ośrodek dla wszelkiego rodzaju kursów harcowskich.

Wspominani już „Arponauci” zabierają się zżawo do pracy. Nieprzytulne i zimne ściany strażnicy tracą całą swą wojskową surowość przy stylowym hu- calskiem urządzeniu, w jakie zaopatrzo- no ośrodek. Ozdoba całego budynku pięknie stylizowany kominek, świadczy o tem, że praca w ośrodku obliczona jest nie tylko na okres letni, lecz i zimowy. Stylizowana lila harcowska ze skrzydła- mi kolejowymi przypomina, że ośrodek powstał ze szczęśliwego połączenia idei harcowskiej z myślą opiek nad dziećmi pracowników kolejowych i że w tym ce- lunkunku powoła się do pomocy praca. Ca- łości zaprojektowane bardzo praktycznie czyni owe umiunające wrażenie, jakie daje każdy obóz czy każda świetlica harcowska. Poświęcenie ośrodku odbyło się bar- dzo prosto.

Przed rozpoczęciem uroczystości do- konano przeglądu 90 namiotów, które „Rodzina Kolejowa” zakupiła dla drużyn. Są to wyliczone namioty turystyczne oraz 19 namiotów dla kursów nad- stępkich. Następnie k. proboszcz nad- dwórniarski dokonał poświęcenia pięk- nej rzeźby Matki Boskiej, wmurowanej na ile harcowskiej lili, następnie zaś całęg budynek.

W imieniu Zarządu Okręgu powitał obecnych Prezes „Rodziny Kolejowej” p. Kryszczukajitis poczem przemówił przed- stawiciel p. Wojewody stanisławow- skiego, który nawrzuł awangardową pracę harcowską do walk o te ziemie, na które krwawili się żołnierze polski II Brygady. Komendant Harcerzy hm. Szczęsiewicz, składając podziękowanie „Rodziny Kolejowej” za okazaną pomoc udekorował zawiadowcę odenka p. Prokopowicia i asesora p. Celnińskiego hono- rową odznaką harcowską lwowskiego.

Harcerstwo kolejowe przez Dła Dra Czarnika złożyło nieobecnemu p. puik. Mączce wyraz głębokiej wdzięczności, ofiarowując mu równocześnie wspaniały album z fotografiami z życia drużyn. Funkcje gospodarza pełniły harcarki stanisławowskie wnosząc humor i dokony- wały obiad.

GWIAZDA ŚMIERCI

GOŚCIE BANDYTY.

Śreśli zmece mych i przesładowanych przez musy mółw, były kopytami i kre- dity się niecierpliwie, dźwigające na grzebi- cie ciężkie ładunki. Zatrzymano je na wypozechnie, przed ostatnim, najwięcej strachem odenkiem przed. Czerwci pogani- acze, którzy również, jak muly i przed- wodnik indyjanin były wysłani przez Se- nora Vanero, którego rozległa farma, 30 mil stąd odległa, była ostatnią placówką cywilizacji, grał w kosci w skąpm cieu- nity niskich zarosi.

Indyjanin, ich przewodnik, przyknu- niwszy na skale wyciągał sobie koleje z boszej stopy.

„Nie, Panie” powiedział, „Gdybym nie był tak pewny, że Miguel Gascondano jest zbyt daleko, wszystko złoto Pana nie byłoby mnie skusilo podjąć się roli przewodnika i zaprowadzić Pana tutaj — w sam okreg jego twardzi. Jak mi pan ty- celnym grzebiem, grał w kosci z tyłu stro- na na dlugo, bo Miguel Gascondano w nig się o wszystkim dowiaduje, a je- go zemsta jest także predka”.

Przewodnik włożył papierosa do ust i potarł zapalke o swoją gołą pięcie. W ten zambrali jakiś syk i trzask. In- dyjanin z niezapalonym papierosem w u- stach, zesunął się z kamienia i leżał roz- dziejony, swarsząc w kurzu na ziemi. W celnym grzebiem, powstrzymał rozbram- cionem gorącym, nieustraszonego, do- dzimny, podwójny odłós strzala ze sta- romodnego karabinu Mauserowskiego — pluk — plonk.

Przeraził poganiacze mółw biegli jak opętani w dol kędzi ścieżka, niecka- kawiciele p. Rajmund Weir, wyzwalając rewolwer automatyczny i przyknuł pod skalą. Drugi bisy, który palił fajkę, zerwał się na nogi i zlapał za ude najbli- ższej muly. Indyjanin, któremu krew prze- szła pod skórę splecione włosy i wsiałka w piasek, nie ruszał się.

Rajmund Weir, ubrany w niengan- nie białe ubranie płocienne, wychylił się naprzód z za skały obserwując co się dzieje. Oddal jeden strzał tylko w gasek kuktusów ronsanych wyżej nad ścieżka. Wrzask i przekleństwo było odpowiedzią na ten strzał, a potem jakiś głos zawałał do nich.

„Witaj Panów, Panie Weir i Panie Marner. Czekałem Panów. Skoro Pa- nowie dostali się w pułapke, to byłoby czymś szlachetnym marnować dobro na-

powieść z angielskiego — Sidney Drew.

boje, gdyż ja nam to”. Tuzin strzelb za- blyło na chwile nad skalami i zmilkło. „A zamiast tracić ludzi moich w walce z Panami wole zastosoować szesze to”. Bomba z zapalonym lontem zafuzerała w powietrzu i upadła u nog Profesora Marnera. Profesor podniósł bombe i wy- cignął z niej dymiący lont. Rajmund Weir wsunął swój rewolwer do kiesze- ni wyjął papierosa ze złotej papierosni- cy i potarł zapalniczkę. „Argumenta Pańskie są przekonujące” powiedział „i zresztą jest za gorąco na walke”.

Rozległ się śmiech i napastnik wy- szedł z ukrycia. Schodził ścieżką z góry, dźwoniąc srebrnymi ostrogami, śmiejąc się osobnik o ciennej twarzy z kolczy- kami złotymi w uszach i palcami pokrę- temi pierścieniami. Ubrany był w brzo- szewo do koney jardy, czerwone buty z du- żymi ostrogami, pasową koszulę z wry- łozami kolierzem, i w żółtym skórzany- m pasie, za który, tkwily dwa rewolwery. Zmaszytym gestem zerwał z głowy swój wysoki słońkowy kapelus.

Znaczenie słońca jest dopiero jako” powiedział, „a przecież byłoby wielką zro- kado, gdyby dwóch tak wybitnych ludzi nau- ki zrobili tak wielką podróź i nie zoba- czyliz zamienia. Mnie się to wydaje sza- leństwem, ale ja się na tych sprawach nie znam. Pozwól mi Panowie, że Wam się przedstawie, jakkolwiek niewątpliwie Panowie już o mnie słyszeli. Jestem Mi- guel Gascondano, a ci zamaskowani zło- dzieje, włozczydzy, zbrodniarze i zbiegcy więzienni, którzy się właśnie zajmują pakunkami Parów, są cząstką tych wy- rzutków społeczeństwa, które tworzą moją bandę”.

„Złocieniu do dwunastu oberwanyc- czoskiem śmierdzących drabów, przewo- źnie mieszaiących jak ich wóz, uzbrowio- nych aż po zęby, tłoczycy się na ścieżce. Były to prawdziwe szumowiny z Repu- blicy południowej w Ameryce, która na skutek ciępkłej warjacji krewi i zmian przewodów, nigdy nie mogła dojść do formy silnego normalnego rza- dku, któryby potrafił wypięcić tych bandy- tów w swoim państwie”.

„Ufam, że oszanujecie nasze instrum- enta” odezwał się Rajmund Weir. „Nie przedstawiają one wartości dla Was, ale są bardzo delikatne i kosztowne”.

„Niech Panowie sam je wypakują i wskazać moir ludzom, w którym miej- scie życzycie sobie, aby ustawili Wasz namiot. Muly wasze mogą zejść na dół do

moich koni. Jakkolwiek zastrzeżeniem przewodnika Panów dla przykładu dla innych, aby się nie wazyły w przyszłości sprowadzać na moje terytorium bez mojego pozwolenia, przyrzekam, że rzeczy Panów zostaną niekietknie. Proszę Panów... za mna.

Profesor Marner, szeroki mężczyzna w ramionach i z dużą brodą, napelniał swoją fajkę tytoniem i usunął z drogi młotów zabitego Indianina. Piedziest lat metrów dalej kłoczyl się wawóz i odsłoniła się płaszczyna prawie nieporosniona, pokryta spłonym przez słońce piaskowcem, w środku której wznosił się spiętrzony pagórek szaro czarnych skał; jesienią z nich wznosiła się wysoko nad resztą i wystawała ku niebu trzema spiczastymi wierzbokami.

Mignot Gascondano krecił papierosa i czekał cierpliwie, aż Rajmund Weird i Profesor wyokupią swoje instrumenta, a potem wydał rozkazy w indyjskim narzeczu i złą hiszpańszczyznę swoim ludzom.

„Wszystko będzie przygotowane dla Panów” odzewiła się po angielsku. „Jeżeli Panowie zechcą pojeść ze mną, mogę im ofiarować lampkę dobrego wina i chłodny cień. Lecz muszę prosić Panów o odanie mi swej broni”.

„Mój przyjaciel jest niezbrojony, a to jest moja jedyna broń” powiedział Weird.

Mieszaniec wziął od Rajmunda Weirda rewolwer i poprowadził ich w kierunku skał. Przeszli przez wązki szparę w skałe i przez ciemny kręty tunel dostali się do obszernej piecizny, oświetnionej lampami oliwnymi i ogniem dogasającej, nad którym kipiała woda kocioł.

„Prosto — ać bezpiecznie, Panowie” powiedział ban-lyta. „Odpornie nawet na bomby z powietrza. Jeżeli Panowie macie cenne zegarki przy sobie, to powinienem być przestraszony. Panowie jeśli zostawili w namięcie, gdyż są to skały magnetyczne, które dziwne figle wypra-

wiają z zegarkami. Proszę siadające Panowie, napiszmy się i porozumiewajmy”.

Jednooki d-ub z brudnymi tłustymi włosami, które mu spadały aż na ramiona, przyniósł flaszkę wina i trzy wyszczerbione kieszki. Kolo butelek, na prostym stole Rajmund Weird położył benkot jednostopniowy angielski.

„Zapłata za wino” powiedział.
„Dziękuję Panu. Nie jestem za dumny i mogę pić za Pańskie pieniądze” powiedział Mignot Gascondano i schował banknot do kieszeni. W zamian dam Panom, nie żądając zapłaty, kilka wiader doskonałej wody. A teraz Panowie pić za Wasze, a jeszcze więcej za moje własne pozwolenie. Oj to wielka rzecz być młodym, przystojnym i tak niezmiernie bogatym „ak Pan Panie Weird. Widziałem i podziwiałem z zazdrością przed trzema dniami” Pański jacht parowy, który stoi na kotwicy w Huerto”.

„Po tej spawce w Sanwaldo miał Pan melada odwagę pokazywać się w Huerto” powiedział Weird. „W przebraniu naturalnie. Musiałem się tam ułać, aby rozprządzić sztabami srebra, które uzyskałem wykołającą i obrabowując poćm kopalniany. Kilku ludzi zostało zabitych w tej małej przygodzie, ale jak małem wejść w posiadanie tych sztab srebra, bez ofiar w ludziach? Zapewniam Panów, że niecierpię tego i mam nadzieję, że co do Panów, to się obejdzie bez tego, gdyż ludzie dziwnych ludzi, zwłaszcza jak są bogaci”.

Rajmund Weird potakiwał głową.

„Dziwcy, naturalnie z Pańskiego punktu widzenia” zauważył.

„Dziwacy, aby zapuszczasz się tak daleko, tylko poto żeby śledzić z jakiegoś bysego pagorka cienie na słońcu przez pół godziny, a już niepoztylni dziwacy, aby się wtykać w te podróże w ogóle, będąc tużin razy ostrzeżeni, że Pan i Jego ludzie, robactwo może być gdzieś w sąsiedztwie. No ale stalo się i jesteśmy tutaj. Profesor Marner i ja, więc jakie są Pana zamiary?” (C. d. n.)

KRONIKA

Harczerze pomorscy na F. O. N.

Na odbytych ostatnio odprawach hufcowych i drużynowych Chorągwi Pomorskiej Harcerzy, postanowiono wznowić całą młodzież harcerską Pomorza do opadatkowania się jednorazowo na cele Funduszu Obrony Narodowej w wysokości: instruktorzy — 20 gr., drużynowi i przybożni — 10 gr., harcerze i żuclzy — 5 gr.

Jednocześnie harcerze pomorscy zwró-

cili się z apelem do wszystkich Chorągwi Harcerzek i Harcerzy o poparcie na poszczególnych terenach ich inicjatyw.

Porozumienie Harcerstwa z Pol. T. Tatrz.

Na mocy zawartego niedawno układu mającego na celu bliską współpracę Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego z Związkiem Harcerstwa Polskiego, harcerzy i harcerze od lat 18-tych do 24-tych, oraz czynni członkowie, lub pełniący funkcje w Naczelnictwie Z. H. P., oraz w Głównym Kwaterze Harcerki i Harcerzy do lat 30-tych są przyjmowani do oddziałów P. T. T. na członków bez obowiązku przedstawiania podpisów dwóch członków

SZUKANY TALENTÓW

W dziale tym zamieszczać będziemy: wiersze — nowelki — felietony — powiastki — piosenki z nutami — satyry — reportaże z życia codziennego i harcerskiego i t. p. nadsyłane przez młode pióra spośród naszych czytelników. Utwory nie mogą przekraczać jednej strony druku, w formie „Skauta”. Autorzy utworów wyróżnionych otrzymują cenę odpowiadającą. Podpisywać się można pełnym nazwiskiem, pseudonimem lub inicjałami. O wyróżnieniu zdecydować będą czytelników raz w numerze gwiazdkowym, a drugi raz w numerze z 30. V. 1937. Redakcja zastrzega sobie prawo jawnej i otwartej krytyki nadesłanych utworów.

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZEGI

Antoni Kolek, Pińczów.

Upalnej dróg woła nas szlak,
Wijący się przez kraje,
Wedrować naprzód! — to nasz znak
I nasze to zwycięstwo!

Naprzód i naprzód w oną dal,
Co się nam hen rozłaca.
Niech się rozdzwieczy pieśni stal
I serca nam wzbożaca!...

Niech się rozetli bezdróż szum
W cudnej włóczce czasach!...
Spiewamy włóczec zew i dum —
Włóczega która trwa nasz!...

Dzień miał się ku wieczorowi. Byłsmy zdroszeni i nogi nas bolaly setnie. Mimo to szliśmy szparko naprzód, chcąc dotrzeć przed nocą do wsi. Wyciągaliśmy swoje nogi, jak tyłki było można, i zdaje się, że starania i waga wszystkich szła piala się w tej chwili nad tem, aby jak najspieszniej znaleźć się pod dachem.

Naokoło nas panowała cisza. Tylko las wycpiewał swój chorał odwieczny, prastary. I tylko my, młoda pierśnia, chłonnicy przestrzeń bezkresna. Opanowały nas trudny do opisanja nastroj. Panowało

wyprowadzających, lecz jedynie za okazaniem legitymacji instruktorskiej, lub książeczki służbowej Z. H. P.

75.000 Harcerki i Harcerzy spędza wakacje pod namiotami.

Wedle posiadanych danych w Głównych Kwaterach Harcerki i Harcerzy w czasie bieżących wakacji na obozy harcerskie wyjechało przeszło 75.000 młodzieży harcerskiej.

Związek Harcerstwa Polskiego jest jedną organizacją w Polsce, w tak szerokim zakresie realizującą postulat wychowania na łonie przyrody. Znaczący należy, że metody obozowe harcerskie po-

mileżenie i nikt nie wazył się zakłócić tego nastroju i ciszy, która nas otaczała.

Słońce już zaszło, całe w głorji i tezy. Z chłodnych łuk wstawiała mgła. Las gorzał łuną sosnu i białą brzoź. Aż wreszcie nasiłki mgła i wyglądał jak zacierany. Wymuskie pełne drzew uodabniały się do gotyckich kolumn w jakimś zamku starożytnym. Ktąd brozozy rozplynęły się popostu w mrocie. Las, skryty za osłoną mgli, wyglądał niby zasnuty przez tysiące, tysiące pajęczok, a w skulonych paprociach i melach przeblyskiwały drzące krople rosy.

Mrok zwołna poczał otulać ziemie...
Cisza...

I nagle... sam nie wiem, jak to się stalo, dość że za wszystkich piersi, jak na komendę, zabrzmiała potężna pieśń.

„Jak dobrze nam zdozwąć gory...”
Pieśń brzmiała, powtarzana tysiącami odgłosy, długo i mocno, aż uniosła się po mgłach, wstępując w błękiny, hen, daleko... daleko.

Wtem przez drzewa przedarł się ostatni odblask złotych zórz i oświetlił całą okolicę.

Pieśń zmilkła wreszcie i znowu szliśmy w milczeniu, spowici mgłą, wcięż przed siebie, wcięż naprzód i naprzód...

Noćleg w stodołę... Jeszcze w uszach brzmiał wrzawa i śmiech... Teraz cisza... wszyszy spłta...

...od traw i wonnego siana bije za-

siadają długoletnią tradycję i chętnie są przeszczepiani do systemów obozowych innych organizacji w Polsce i zagranicą.

Tak rozległa akcja obozowa młodzieży udaje się przede wszystkim dzięki karneści i wyrobieniu organizacyjnemu naszych harcerki i harcerzy.

Nazwy „Harcerka” i „Skaut” — własnością Harcerstwa.

W związku ze sprawą w Urzędzie Patentowym, jaka toczyła się między Związkiem Harcerstwa Polskiego, a Firmą Iskra i Karmalski o bezprawne nadanie nazwy „skautowski” i „harcerski”, oraz wyżej wymienioną Firmę jej wyrobom —

pach upajający... suche, aromatyczne siano opowiada cudną baśń o łące, całej w słońcu i blasku...

„za solną noc ciepła, rozredzana muzyką tysięcy owadów, opowiadających sobie czarownie przeżycia cichych dni letnich i strącających z nychlonych ku ziemi pokrzyw ciepłe kropelki rosy.

„Księżyc, co żeglując po niebie skryty w тумanie światłociemny chmur spynie światłem drzącym, a po gwałtownych zwichnięciach wspinają się najcichsze marzenia człowieka...

„Jest noc... późno już... późno... trzeba spać...

Ranki są zawsze radosne, zawsze pełne wesela i życia...

Budzi nas ruci i słońce...

Przez szparę w dźwierzy się jasne promienie, złota spłynie postać. Ten i ów przeciera kulakami oczy i ze zdumieniem rozgląda się dokoła siebie...

W ogrodzie sejm ptasi już otwarty — przyzwiawie też radosnej maszeruje się do rzeki.

Woda jest lodowata zimna... srebry się i gra tezewomi barwami.

A potem łaska w dłoń i hajda w świat!

Wędrować... stale naprzód... przed siebie... po całym świecie, jak to dobrze, jak cudownie... jak niewysłownie dobrze...

Nie mieć przed sobą żadnych zakreślonych granic, nie być przez nikogo skreślony ani oczaszany troskliwą opieką. Mieć zato bezkresną swobodę i dzikie poczucie wolności; poczucie kierowania samym sobą... Jak to przyjemnie i dobrze... Zwiędzić swój kraj, a potem i in-

ne, poznać ludzi, wisie, miasteczka i miasta... głuche zakątki „zabite deskami” od święta i rojne stolice, gdzie rzuć pałucze szalony, gdzie życie, gdzie zieleni...

„Dostawiać radosnych przygod, jedynych w swoim rodzaju, błądzić po krętych ścieżkach polnych, mając kompas i mapę w ręku a oczy i zarzecz się i sześcieliwie; iść naprzód po błyszczących w słońcu szosach, po drogach polnych, po alejach

nałęcz zaznaczyć, iż recenzent Z. H. P. zwrócił się do Seminarium Języka Polskiego uniwersytetu J. P. o wyrażenie opinii, czy słowo „harcerz” i „skaut” łączą się ściśle ze Związkiem Harcerskim Polskiego?

Opinia Seminarium wydana przez p. prof. Doroszewskiego była tego rodzaju, że termin „skaut” w znaczeniu obecnym jest synonimem wyrazu „harcerz”, a oba są ściśle związane z Organizacją Związku Harcerskiego Polskiego.

Zaznaczyć należy, iż cały szereg najkoczowniczych firm polskich uznano, iż jedynie Z. H. P. może dysponować na-

wielkomiejskich. A jednocześnie ugruntowały swój stosunek do tej ziemi-matki i ludu, co w codziennej mrowczej pracy krząta się kolo swego dobytku w ciągłym trudzie i znoju rolnika. Pogłębić swoje uczucie względem tego bezmiernego, miotem i mlekiem płynącego kraju, co niewdy rozciągał się od morza do morza, co posiadał bohaterских synów, do wszego poświęcenia gotowych, co moca swa i potęga zadziwiała całą Europę... Jakżeś to przyjemnie, dobrze, pożytecznie... Uczy się i poznawać, tropić i przemierzać krokami bezkresne przestrzenie! Mieć krew rozrętaną i oczy, pełne dziwności... I gorące pragnienie, ów zew włóczęg, na głos którego staje się za każdym razem z rozpromienionym śmiechem. Wędrować... stale naprzód... przed siebie... po całym świecie... jak to dobrze, jak cudownie, jak niewysłownie dobrze!...

OSTATNIE WIADOMOŚCI

„Skaut Słowiański”.

Biuro Skautów Słowiańskich, które mieści się obecnie w Belgardzie (Jugosławia), rozpoczęło wydawanie kwartalnika p. t. „Le Scout Slave” (Skaut Słowiański).

Nowopowstałe pismo wydawane w bardzo ładnej szacie zewnętrznej zawiera artykuły w sześciu językach: bugarskim, czeskim, jugosłowiańskim, polskim, rosyjskim, oraz porozumiewawczym — francuskim, stanowiąc dobrą propozycję wyżej wymienionych państw. Jak wynika z przedmowy redakcji do pierwszego numeru — „Le Scout Slave” ma służyć sprawie idei solidarności słowiańskiej, oraz popierać cele skautingu światowego ze szczególnym uwzględnieniem interesów narodów słowiańskich.

zwani „harcerski” i skautowski” — użytkując od wład. harcerskich pozwolenie na nadawanie swym wyrobom wyżej wymienionych nazw.

Rodzina Kolejowa *trzydziemy harcerskim*, który w Kamieniu Dobosza (kolo Jurenczka) odbyło się otwarcie stałego ośrodka drużyny harcerskich, znajdujących się pod opieką Okręgu Lwów, Rodziny Kolejowej. Nowy Ośrodek jest położony w pobliżu toru kolejowego nad rzeką Prut w bardzo malowniczej okolicy. Zostaje on przeznaczony na szkolenie kierowników pracy w Harcerskich Drużynach Kolejowych.

KACIK ESPERANCKI — ESPERANTA ANGULO

Jeśli chodzi o celowość uczenia się języka esperanckiego, o jego wartość w międzynarodowym porozumiewaniu się i t. d., zdania są podzielone. Esperanto ma wielu zwolenników i wielu przeciwników. Redakcja stojąc na stanowisku, że wszystko należy uwzględnić, co przyczynia się do międzynarodowego zrozumienia się i zbliżenia otworzyła na łamach „Skauta” kącik esperancki. Pragnąc dalej oświetlić sprawę esperanta wszechstronnie, Skaut zamieści szereg artykułów polemicznych i wypowiedzi czytelników. Czekamy.

POST-LIBERTEMPA RIKOLTO.

Multe okazis dum chi libertempo, dum plena, preskaut monata skoltado, migrado-kaj ekzerado. Libertempo-paradizo de ĉiuj skoltfratoj kaj ĉiuj skoltfratinoj — atendata dum longaj, enujaj dek monatoj, pirajho kaj revajho de granda skoltopolo. Ekplenighis de gajaj homaretoj aĉbaroj kaj kampoj, vojtoj kaj riveroj, montoj, kaj maro. Sed dum ĉiuj laboretoj, dum ĉiuj ĉiuj plenkantaj kaj plengajaj ekzerado — no forgesis pola skoltaro pri siaj skoltfratoj en aliaj landoj — kaj rapidis rigardi ĉiuj faras simpatiajn najbaroj — kaj rapidis porti al ili ekorajn salutojn de ĉiuj, ĉiuj-ĉio de plej malgandaj lupuloj dissemitaj tra la tuta pola lando.

Estis ĉio... dum ĵuro en Laxenberg 25 skoltaj, por Festi kun aŭstria skoltaj Naciaj ĵamboreoj de O. P. K. St. George-sud estrado de skoltfratoj Stawik. Polan tendaron bona fable virintis Prezidanto Shtata Mikas kaj kardinalo, Imitzer, en Estonujo, dum ĵamboreo de Estonaj Skoltaj, en Helsinki — dum ĵamboreo de Finlanda Skoltaro, en Brusov (Rumanujo) — dum tendaro — de romanaj skoltaj — tri polaj aerveturiloj (du senmotoraj) — pola skoltaj shipo „Zavisla Charuj”, en Bulgario — delegitaro de pola ĉefa Sholtstraro, kiu studis organizadon de bulgaraj labortendaroj (trimeŝ por kontraŭbatalo de senlaboreco).

kaj mut'aj, rultaj aliaj eksterlandaj ekkursuoj kaj vojaghoj, en ĉiuj partoprenis an grupoj, an apartaj skoltaj.

Post skoltado — revenis al siaj urboj refreŝitaj, kaj plenaj da novaj fortoj ĝenuitaj — por porti inter malgajna kunularo ghojajn, esperon — kaj kredon pri pli bona, kaj pli felicha estonteco.

Postla keso.

Redakcio de Skaut — ĉiutkore dankas al ĉiuj, kiuj afable sendis salutojn kaj gratulojn okaze de enkonduko Esperanto-angulon en ĵurnalojn.

Skoltato Paulo Balkanoj *Budapest* — forraj dankoj por gratulojn. Proponon ni akceptas. Letero aparte.

Skoltfrato E. Mesritz Rotterdam Dankojn. Sendu longajn, kaj interesajn leterojn por via lando. Ĝhis reveno dum Mondĵamboreo en Holandujo.

Al The British Esperanto Association-Londono, Norvegia Esperantista Ligo en Oslo kaj Szo Paul Vernein del. U. E. A. en Romas-sur-Sejre ni kore dankas por gratulojn. Ne forgesu pri ni — kaj subteni r-oralte plue.

Z RUCHU ESPERANCKIEGO.

Esperanto w czasopiśmie Miesięcznik turystyczny „Turismi Postaja” w Tallinie, czechosłowackie pismo „Zpravodaj” i „České Slovo”, holenderska gazeta „Ons Weimarkwarter” oraz „De Grenswacht”, oraz francuskie czasopismo „Le Progrès de la Somme” — w ostatnich tygodniach otworzyły specjalne rubryki poświęcone ruchowi esperanckiemu.

Tygodnik portugalskie „Comercio da Povoação Varzim” oraz „Pensamento” wychodzący w Porto rozpoczęły druk kursu języka esperanto.

Dziennik francuski „Le Journal d'Amiens” podaje codziennie program esperanckiego audycji radiowej.

Litewskie czasopismo pocztowe „P. T. Džive” podaje stale, w specjalnej rubryce wiadomości ze świata esperanckiego.

„La Praktiko” o „Skauie”. Wychodzący w Hadze popularny miesięcznik esperancki „La Praktiko” zamieścił w sierpniowym (8) numerze b. r. obszerną wzmiankę o kąciku esperanckim w „Skautu”.

Redakcja Skauta — otrzymała listy z gratulacjami z okazji wprowadzenia Kącika esperanckiego z Anglii, Holandii, Francji, Norwegii i Węgier.



ZAGADKA (ut. Wł. Link)

Pani X — Czy pan Wojciech jest krewnym pani, że mówicie sobie po imieniu?

Pani Z — Jego ojciec był przyrodnim szwagrem żony ciocięznego brata mojej babki.

Pani X — Przepraszam nie wiedziałem, że to tak bliskie pokrewieństwo.

Jakie było pokrewieństwo między panią Z a Wojciechem?

KRZYŻÓWKA O. N. C.

(ulożyła Jadw. Kołodziejowa).
Znaczenie wyrazów pionowo.

1 a — rzeka na Syberji, 2 — inacej pisanaka, m — litera grecka.

2 a — gruby kł., e — nuta (wspak), j — zaimek, l — ptak.

3 a — rasa konia, l — praca na roli.

4 e — konstelacja, j — mimika twarzy.

5 b — statek powietrzny, j — dusza, w języku martwym.

6 a — zaimek, f — pisarz norweski, m — 2 litery z wyrazu trio.

7 a — jednostka oporu, f — 2 litery z wyrazu sowa, l — 2 litery z wyrazu loki m — 2 spółgłoski.

8 a — 2 spółgłoski, f — nazwa narzędziów wosnatrzynych, bez 2 ostatnich liter, l — inacz. powab.

9 a — skala osadowa wspak, f — 2 samogłoski 2 lit. z wyr. winda, m — 2 spółgłoski.

10 a — inacz. upomnienie (wspak), j — hymn żalobny.

11 b — przykry zapach, g — inacz. krawędź, k — imię żeńskie.

12 e — wspak, f — inacz. nagromadzenie, zazerzerwony towar, l — 2 samogłoski.

13 a — dom, e — muzyka starego zegaru, f — trasa.

14 a — litera fonet., d — drzewo, j — papuga, m — zaimek.

15 e — trzewik inacz., i — stojąca woda.

Znaczenie wyrazów pionowo:
A — kamień półszlachetny, 6 — drzewo szpilkowe, 12 — inacz. raj.

B l — szynk, 5 — dzieciątko po wlosku, 13 — zaimek.

C 2 — produkt wybuchów wulkanicznych, 10 — imię męskie.

D 3 — zabawa, 10 — pojazd (w-g), 14 — drzewo bez ostat. litery.

E l — bóg egipski, 4 — gra narodowa Japończyków, 10 — miara powierzchni, 13 — mały kł.,

F l — kraj w Azji, 12 — ręce w jez. ruskim (r=z).

G 6 — zimny wiatr nad Adrjatykiem, 11 = B l.

H 3 — litera grecka, 10 — półszlachetny kamień.

I 6 — wychowanek, uceźń, 11 — holenderska miara płynów.

J l — pierwszy mieszkaniec Skandynawii, 12 — sytuacja.

K l — 2 spółgłoski, 4 — grecka litera (wspak), 10 — lit. fonet. (wspak), 13 — zabawy (wspak).

L 3 — zaimek l. mn., 7 — mieszkanie pszczoł (wspak), 10 — epoka, 14 — 2 jednokowe samogłoski.



L 2 — mały sklepik, 10 — część wyrazu (4 lit.)

M l — okres czasu, 5 — zanik (w j. lac. używ. w medycynie), 13 = 7 a.

N l — pozostałość po filtrowaniu, 6 — wyładowanie elektryczne, 12 — półwysep w Rosji.

Nagrody za trafne rozwiązanie zagadki z numeru 17 i 18-go otrzymali:

1. Dehna Nuška, Jaroslav (prosimy o dokładny adres);

2. Jan Popiel, Štrij — I. Drůž. Harc. im. St. Czarnieckiego.

Nagrody zostaną wysłane w październiku — wyjątkowo w terminie późniejszym.



TOGRAFJA UCZY PATRZEC

1. Urządzenia ciemni, 2. Istota wywoływania 3. Wywołwanie indywidualne i przewlekłe (automatyczne).

Kliza (film—błona—cieta—zwojowa), po naświetleniu nie ukazuje nam jeszcze obraz — jest czysta — należy teraz przy pomocy środków chemicznych obraz utajony wywołać i utrwalić. Czynność wywoływania odbywa się w ciemni, która winna być zabezpieczona przed działaniem światła.

Ciemnie nale-^oż urządzić, byśmy w niej mieli wszystko pod ręką, nie tracił czasu na szukanie rzeczy, które winno mieć swoje stałe miejsce i mogli dysponować odpowiednim oświetleniem, stosownie do wykonywanej pracy. Najtańszym i najprostszym urządzeniem jest latarnia ciemnicowa ze zmiennymi filtrami, w dowolnym formacie — najlepiej od 9x12 w zwyż. Filter zielony (do płyt panchromatycznych*), rubinowy (do ortochromatycznych**), pomarańczowy lub jasnoczerwony (do niskich reprodukcyjnych***), należy do niezbędnych rekwizytów urządzenia ciemni. Po skończonej pracy, filtry zastępnym zwykłą matową szybą i many ciemnie jasno oświetlona. Zamiast filtrów możemy sobie sprawić klosze — są one wprawdzie nieco droższe, ale wygodniejsze w użyciu. Zanim przejdziemy do samego wywołania, podam jeszcze w kilku słowach na czym polega jego istota.

Wywołwanie polega na odczinięciu z emulsji bromu, uwolnionego przez działanie światła, aby wydzieliło się srebro metaliczne, które w tej postaci ma zabarwienie czarne. Nazywa się to redukowaniem bromku srebrowego. W che-

* — wszechbarwoczułe.

** — barwoczułe.

*** — tzw. ślepe (czułe na kolor niebieski i fioletowy).

Rupenthal Józef (Lwów).

mił istnieje dużo środków redukujących, lecz jedne działają zbyt powoli albo za słabo, żeby odciągnąć wolny brom z emulsji — inne łączą się z bromem tak energicznie, że redukują nawet bromek srebrowy w miejscach nienaświetlonych, wskutek czego, czerwienienie cała powierzchni i obraz ginie. Odczynniki chemiczne, które pochłaniają brom w miejsce nienaświetlonych a nie są zdolne odebrać go z miejsc nienaświetlonych, nazywają się substancjami wzg. składnikami wywołującymi.

Składnik wywołujący (Metol, Hydrochinon, Pyrokatechina i inne), pochłania wolny brom, ale wskutek tego utlenia się wydzielaając wodór, który łączy się z bromem i wodę tworząc kwas bromowodowy. Wszystkie kwasy hamują działanie składników wywołujących, więc trzeba je unieszkodliwić przez dodanie składników alkalicznych, które energicznie łączą się z kwasami.

Alkaliem czyli zasadami najczęściej używanymi w fotografii są: soda zwykła (Weglan sodu), soda żrąca, weglan po fasowy etc. Zatem połączenie składnika wywołującego z zasadą mogłoby już stworzyć wywołacz, nadający się do praktycznego użytku. Utlenianie się jednak wywołacza odbywa się nie tylko podczas redukowania bromku srebrowego, lecz i pod wpływem tlenu wlebianego z powietrza. Żeby więc zwiększyć trwałość wywołacza, należy doń dodać taki składnik, który wlebiał by ten jeszcze chętniej od substancji wywołującej — takim składnikiem jest siarczan sodowy — krystaliczny lub bezwodny i jest w wywołaczu substancją konserwującą.

W skład prawie każdego wywołacza wchodzi 3 składniki:

1. Składnik wywołujący,
2. Zasada,

CO CZYTAĆ?

M. Pluciński: *10 kajaków typu "P"*. — Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936. Cena zł. 3,50.

Autor, znany już jako konstruktor kajaków „P 7”, „P 13” i „P 14”, które ukażą się w latach ubiegłych w wydaniach książkowych nakładem Głównej Księgarni Wojskowej — daje tym razem opisy konstrukcyjne i wskazuje dotychczas budowy 10 innych typów kajaków, jedno i dwuosobowych wiosłowych, wiosłowo-żaglowych i żaglowych.

Liczne rysunki i fotografie doskonale uzupełniają bogatą treść tej książki, która dla coraz liczniejszych rzesz naszych kajakówców stanowić będzie niewątpliwie bardzo cenny nabytek.

Juliusz Kallen Bandrowski: *Pod Belwedercem*. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 6,50.

Książka, poza wstępow „Od autora”, zawiera 14 oddzielnych szkiców pisanych na różne okazje, związane z Legionami i ich Wodzem. Rzeczą może z ich Wodzem na te stworzonej przez Niego epoki.

Zarówno treść jak i styl książki, prosty zarazem i podniosły — zostawiają u czytelnika naprawdę niezatarte wrażenie, zwłaszcza, że szta graficzna, w opracowaniu atelier Girs-Barcz, doskonale harmonizuje tu ze słowem.

„Pod Belwedercem” należy specjalnie polecić dla młodzieży szkolnej, nawet młodszej, której rzęsta postawą jest w całości szkie ostatni. „Na progu roku szkolnego”.

3. Substancja konserwująca.

Są także wywolywacze bez zasady — np. Amiolol. Oprócz dostarczanych składników bywa także dostarczany Bromek potasu — zwalnia on działanie wywolywacza — zapobiega tworzeniu się dymku, chroni bromek srebrowy nienawetiony przed redukowaniem przez substancję wywolywającą.

Poprawszy już samą istotę wywolywania, przystąpimy do praktycznego wykonania tej czynności.

Wywolywanie można przeprowadzić albo: 1) indywidualnie, albo 2) przewlekle (automatycznie). Przewlekle, można wywolywać tylko tam, gdzie mamy do dyspozycji kilkadziesiąt dni — indywidualnie tylko tam, gdzie mamy do dyspozycji kilka dni lub dniami ciętymi. Wywolywanie indywidualne daje nam możliwość kontroli obrazu od chwili jego ukazania się, do pełnego wywołania obrazu i zapobiegania ewentualnym błędom w naswietleniu.

Kazimiera Illakowiczówna: *Wiersze o Marszałku Piłsudskim*. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 5,50.

Zbiór ten zawiera 69 utworów znakomitej poetki, poświęconych Marszałkowi Piłsudskiemu, a pochodzących z różnych lat. Utwory te, częściowo już drukowano gdzieś indziej, częściowo zaś jeszcze niepublikowane, oraz pierwsze ukazują się zebrane w jedną całość.

Główna Księgarnia Wojskowa dała książce godną jej treści szatę graficzną według projektu atelier Girs-Barcz, a opatrzenie każdego egzemplarza kolejnym numerem i własnorecznym podpisem autorki nadaje temu pięknemu wydawnictwu nieprzeciętną wartość bibliofilska.

Stanisław Petkiewicz: *Bieci Lekkoatletyczne*. Podrecznik dla instruktorów i zawodników. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 5,50.

Książka Stanisława Petkiewicza „Biegi lekkoatletyczne” jest z tego punktu widzenia niezwykłym wyjątkiem, gdyż dotyczy tylko jednej dziedziny lekkoatletyki, a mianowicie biegów, omawiając je szło niezwykle — rntownie w sposób niespotykany dotąd w naszej literaturze sportowej, a nawet zupełnie wyjątkowy i w literaturze zagranicznej.

Książka została zalecona przez P. U. W. F. i P. W. do użytku organizacji i stowarzyszeń sportowych i w. l., instruktorów oraz zawodników.

Wioslarstwo Kobiece — tomik VI Wychowania Fizycznego Kobiet” pod redakcją K. Muszałówny i doc. E. Reichertówny. Opracował dr. Józef Mazurek. Wskazania lekarskie — dr. A. Jurkiewiczówny. Wyd. w Głównej Księgarni Wojskowej.

Wioslarstwo kobiece w opracowaniu pod redakcją K. Muszałówny w Polsce poraz pierwszy. Mimo niezwykłego pomysłowości i stosunkowo szerokiego rozwoju tego sportu wśród kobiet w naszym kraju — nie było dotychczas żadnej w tym zakresie publikacji, żadnej — nietylko książki, ale nawet broszury.

W tych dniach w cyklu wydawniczym Głównej Księgarni Wojskowej pod nazwą „Wychowanie Fizyczne Kobiet” ukazał się nowy tomik, szósty skłóci — „Wioslarstwo Kobiece”. Stanowi on wspaniale przemyślany podręcznik wioslarstwa do nauki wiosłowania do regat, przeto wszystkim rozwiązaniom i wskazówkom autora poszczególnym wyznaczeniom w związku z szeregiem wymaganiami organizmu kobiecego.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zaleca do użytku w stowarzyszeniach wychowania fizycznego i klubach sportowych.

Już po wakacjach!

Nowe siły do codziennej pracy dały nam poza słońcem i powietrzem głównie niecierwone zupy w kostkach, kostki buljonowe, płatki owsiane, a zwłaszcza słynna już grochówka

Knorr

Dlatego też do następnych wakacji pamiętać trzeba o tych wiernych towarzyszach podróży czy wycieczek, szczególnie teraz, przed zaprzaniem się do nowych wycieczek sportowych i używać wyrobów KNORR, gdyż są one praktyczne w użyciu, ekonomiczne i niedoścignione co do wartości odżywczej.

Korzystaj z ulgowej prenumeraty pism „SKAUT”, „NA TROPIE” i „W KRĘGU WODZÓW”. Łączna prenumerata wynosi rocznie tylko 10 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę wszystkich trzech pism przyjmuje administracja „SKAUTA”

Prenumeratę na rok 1936/37 należy już wpłacić na konto P. K. O. 504.610.

HARCERZE!
POPIERAJCIE PRZEMYSŁ RODZIMY!

Nakłaniajcie waszych rodziców i znajomych, by nie kupowali wyrobów zagranicznych! Propagujcie

SAMODZIAŁY LESZCZKOWSKIE
produkowane polską pracą z polskich materiałów!



Znak firmowy (baran w kole)

Wytworne materiały na ubrania, kostiumy i płaszcze, kurtki, peleryny, burki podróżne **koce, pledy, lodeny nieprzemakalne** 100% czyste, krajowej wełny owczej. Pojedyncza sprzedaż wysyłkowa z fabryki. Zasad Dóbr i Zakłady Przemysłowe **ROMANA ŻUROWSKIEGO** p. LESZCZKÓW woj. lwowski.

Cena 20 groszy.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

SKAUT

dutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.
Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O. : 504.610.

Numer 1

Tom XXIV.

20 września 1936

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3⁵⁰**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1⁶⁰**, za okres II (1. I — 15. VI.) **zł. 1⁹⁵**, kwartalna **1¹⁰**, numer pojedynczy **20** groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“. Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna **25 gr.**, kwartalna **75 gr.**, roczna **2⁵⁰ zł.** za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18:30—19:30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12 tel. 294-04.
wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odpow.: Władysław Głowiak.
Kier. Administracji: Antoni Chmura

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., $\frac{1}{2}$ 55 zł., $\frac{1}{4}$ 30 zł., $\frac{1}{8}$ 20 zł., $\frac{1}{16}$ 10 zł. W tekście 50⁰/₁₀₀ drożej.

ODPOWIEDZI SKAUTA

Dh. Mayer: Kraków. Dziękuję za materiały. Wasz pomysł już ogłaszam. Proszę o poważne artykuły.

Dh. Knoche: Wilno. Korespondencję zamieszczę w następnym numerze. Proszę o jeszcze, lecz nieco krócej.

Dh. Phm Dobrowolski: Przemyśl. Obawy Druha są płonne. Cytowany ustęp z artykułu J. Rupenthala napisany jest, że się tak wyrażę, z humorystycznym patosem, jak zresztą i cały artykuł i tak trzeba to sobie interpretować. Dziękuję za uprzejmą uwagę, gdyż rzeczwiście mogło to wyjść dwuznacznie. Zaręczam, że i mnie, jak Wam, w równym stopniu chodzi o czystość prawa harcerskiego.

Dh. Kotek: Pińczów. Nad każdym utworem trzeba dużo i pilnie pracować. Hipnoza słów psychicznymi nastrojami nie wychodzi. Często najprostszemu stylowi najkapitałniej odtwarza stany duszy, ale do tego trzeba mieć wielki zapas słów. A więc czytać! Sprawy z numerami będą załatwione.

Dh. J. Hibl: Przemyśl. Każdego nowego współpracownika przyjmujemy z najwyższą radością. Na Waszą korespondencję brak mi miejsca. Zaświadczenia wysyłę.

Dh. Staroń: Sambor. Dziękuję za korespondencję. Próbujecie feietonu lub noweli.

ZE SPORTU

Lwowska — „Dwójka“ w Rumunji.

„Dwójka“ jako drużyna objazdowa rozegrała w Rumunji szereg meczy: w siatkówce, koszykówce i watterpolo.

Z ważniejszych spotkań należy wymienić, wygrany mecz z reprezentacją O. C. T-u rumuńskiego (czytaj C. I. F.) w siatkówce w stosunku 1:2, dalej wygrany mecz z reprezentacją Bukaresztu również w siatkówce w stosunku 2:0, i w



W pogodny dzień...

końcu wygrany mecz w koszykówce, przy stanie 0:6 dla 2. L. D. H. Ł., Rumuni opuszczają boisko, tłumacząc się brakiem czasu.

W ocenie gry, należy zaznaczyć u Rumunów szybkość akcji, dobrą kondycję fizyczną i wiele ofiarności w grze.

Po wakacjach sekcja sportowa 2. L. D. H. Ł. kontynuuje dalej swoją pracę. Treningi sekcji odbywają się już normalnie.

Najbliższy kalendarzyk rozgrywek przedstawia się następująco: 3. X. — szczypiórniak o puchar Korpus Kadetów. Ok. 15. X. mistrzostwa P. Z. P. R. w siatkówce.

„Stabar“